Nr. 160. Kraków, Niedziela dnia 15 Lipca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

**Prenumerata wynosi:**
**w Krakowie:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie złr. | 12 | Kwartalnie . | 3 |
| Półrocznie . | 6 | Miesięcznie . | 1 |

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.

**na prowincyi z przesyłką:**

| | |
|---|---|
| Rocznie . . . . . . . . | 15 złr. |
| Półrocznie . . . . . . . | 7·50 „ |
| Kwartalnie . . . . . | 3·75 „ |
| Miesięcznie . . . . | 1·25 „ |
| W Niemczech miesięcznie | 2·20 m. |

**Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.**

# KURJER KRAKOWSKI

**Redakcja ul. Szewska l. 10. parter**
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

**Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następne połowę ceny.

## KALENDARZ.

Dziś: Rozesłanie Apostołów.
Jutro: NMP. Szkapl. i Rajnolda.
Pojutrze: Aleksego wyzn. i Berty.
**Jutro** wschód słońca o godz. 4·11, zachód 8·01. **Długość** dnia godz. 15·50. Dzień 185 w roku.

**Kalendarz historyczny polslski:** 16 lipca 1226 r Założenie kościoła Panny Maryi.

### Nabożeństwa.

Dziś w kościelę P. Maryi poświęcenie kościoła, w kościele św. Idziego poświęcenie kościoła. w kościele PP. Wizytek na Biskupiem odpust, w kościele ś. Katarzyny na Kazimierzu poświęcenie kościoła.

Dziś w kościele Bożego Ciała nabożeństwo Bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

Dziś w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu uroczystość św. Norberta.

### Przewodnik.

Dziś w teatrze: 40 te przedstawienie operetki lwowskiej: „Don Cezar“ operetka w 3 aktach Dellingera.

Dziś w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej i przedstawienie magiczne p. Siedleckiego. Początek o godzinie 4.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

## Przegląd polityczny.

Otrzymany przez nas wczoraj w nocy telegram doniósł o zabraniu przez jenerała Proticza księcia Aleksandra serbskiego z rąk jego matki. Jakkolwiekbądź na fakt ten zapatrywać się kto może, choćbyśmy wierzyli całkiem, iż królowa Natalja sama była budowniczką swego losu, trudno się oprzeć przykremu wrażeniu na widok matki, której ukochane jedyne dziecię zabierają i dziwić się trzeba niedołęstwu wielkich polityków i dyplomatów, którzy nie znaleźli sposobu zgodnego załatwienia sprawy między królewską parą małżonków. Królowa Natalja zasługuje na współczucie pomimo wszelkich możebnych wad jej charakteru i pomimo prowadzenia polityki, o którą ją oskarzają, a która, jeżeli gdzie to u nas najmniej na sympatją liczyć by mogła.

Oto przebieg ostatnich chwil przed odebraniem matce syna:

Królowa w ostatniej chwili miała zniżyć się do prośby, wysłała bowiem we czwartek telegram do króla małżonka, aby jej syna pozostawił jeszcze na miesiąc. Król odpowiedział lakonicznie »ani dnia dłużej«. Wieczorem widziano królowę w oknie płaczącą nad jakiemś pismem, prawdopodobnie nad lakonicznym telegramem króla. — Baronowi Stegerowi, który z Frankfurtu powrócił i pragnął wieczorem odwiedzić królowę, zabroniła policya wstępu do willi, grożąc nawet uwięzieniem. We czwartek również wieczór odwiedził prezydent policyi królowę, aby ją urzędownie uwiadomić, że wydanie księcia nazajutrz nastąpić rano musi, — w co jak się zdaje królowa nie wierzyła. Następca tronu o wszystkich tych układach nic nie wiedział, cały dzień przepędzał bowiem z swoim guwernerem na pierwszym piętrze, podczas gdy układy o wydanie toczyły się w parterowych komnatach. Wczoraj w piątek rano oznajmił mu dopiero prezydent policyi, że wola ojca powołuje go do siebie. Wyjazd następcy tronu miał nastąpić pociągiem pośpiesznym, wyjeżdżającym o g. 12 m. 10 z Wiesbadenu, do pociągu miał być przyłączony wagon salonowy. Od Passawy przesiąść się miał następca tronu do osobno dla niego przygotowanego pociągu, którym jechać miał bez zatrzymywania się aż do Belgradu, gdzie ojciec przygotowuje dla niego wspaniałe przyjęcie.

Królowa zamówiła również we czwartek pociąg osobny w dyrekcyi kolej, bez oznajmienia gdzie myśli jechać, otrzymała jednak odmowną odpowiedź. Krewni królowej radzili jej ustąpić przemocy i wydać syna, zaznaczywszy jednak, że na to się nie zgadza i ustępuje tylko przemocy. Ośmiu strażników policyjnych opiekowało się willą, aby następcy tronu nie uprowadzono. Koło godz. 10-tej w Piątek liczba strażników dla zapobiegnięcia ewentualnym zajściom powiększona została do 30-tu. Prezydent policyi de Reinbaden przybył w piątek o godz. 10 min. 5 rano w otoczeniu dwóch komisarzy policyjnych i 12 strażników do willi »Klementyna« i odebrał królowej następcę tronu. Królowa przyjęła ten cios z niemą rezygnacyą, w chwili jednak kiedy syn wsiadał do powozu zalała się rzewnemi łzami i upadła w ramiona księżnej Morussi. Generał Proticz odebrał z rąk prezydenta następcę tronu i powóz ruszył ku dworcowi Taunuskiemu, gdzie oczekiwał osobny pociąg. Odjazd nastąpił o godz. 10 m. 25 rano.

Weselszy widok przedstawia Francja. W roku 1873 czy 1874 a więc przed laty kilkunastu rozmawiając z pewnym Polakiem, który przez lat wiele w Paryżu pracował nad przepuszczeniem w dobrem i wysokiem towarzystwie swej milionowej fortuny, pytaliśmy go, jak tam we Francyi stoi Rzeczpospolita? Otrzymaliśmy odpowiedź: »Porządny człowiek o tej »canaille« nie mówi, lada dzień wyrzuconą zostanie »à coup de pied.« — A kto po niej? — Któżby inny mógł być jeżeli nie potomek Ludwika XIV? — odpowiedział z dumą kawaler białej gardenii w dziurce od fraka, na którą to ozdobę jeszcze go wówczas stać było. Biała gardenia znaczyła lilie burbońskie, jak czerwony gwoździk niedawno symbolizował gen. Boulanger'a. Nie dziwiliśmy się pewności kawalera białej linii czy gardenii. Nie inaczej przemawiały wówczas setki dzienników europejskich tej samej barwy. W Paryżu już była przygotowana paradna kareta, w której Henryk V miał odbyć wjazd do swej wiernej stolicy.

Wjazd się nie odbył dla powodów powszechnie wiadomych. Henryk V jak żył, tak umarł pretendentem, a Rzeczpospolita we Francyi trwa. Czy długo trwać będzie? Czy któremu z dzisiejszych pretendentów nie uda się celu swego dopiąć? Czy Rzeczpospolita niedorzecznościami i waryactwami republikanów nie zostanie wysadzona w powietrze? W badania te wdawać się dziś jeszcze nie warto. Dość, ze Rzeczpospolita trwa i na czas jakiś zdaje się mieć byt zapewniony, chociażby nawet prowadziła się tak jak dotąd, bezład wewnętrzny i niepewność przez niezgodę i wybryki radykalizmu zwiększając.

A do czego dochodzi bezład, jakich scen jest świadkiem izba francuska, najlepiej dowodzi czwartkowe jej posiedzenie. Jenerał Boulanger zażądał głosu, i oto przebieg dyskusyi: Boulanger przedłożył swój projekt rozwiązania izby, którego odczytanie po części przerywane było śmiechem, a po części ironicznymi okrzykami: »Któż jest jego autorem?« Najciekawszym był ustęp mowy, w którym eks-jenerał mówi, że nie pragnie tym projektem wywołać nowych agitacyj, przeciwnie projekt jego uspokoi rozdrażnienie. Mandaty obecnych posłów kończą się właśnie w przyszłym roku wystawy, czyż więc—mówi Boulanger — wystawa nie umniejszy ruchu wyborczego i czyż odważyłby się kto obecny peryod legislatury samowolnie przedłużać? Znaczyłoby to cierpliwości ludu nadużywać. Jeśli w mocy rządu jest rozwiązać izbę, to niechże izba sama tego zażąda, aby módz bez uszczerbku interesów prywatnych i rzeczypospolitej przystąpić do nowych wyborów! Im prędzej tem lepiej (Oklaski z prawicy—lewica wykrzykuje ironicznie). Izba rozchodzi się za rok, a tu nad państwem zbierają się groźne chmury. Rząd z niepewnym kredytem (hałas na lewicy, Boulanżyści i prawica biją brawa), wszystkie problemata konstytucyjne odłożone, nawet ułożenie budżetu narażone jest na tysiące niespodziewanych wypadków. Uważajcie panowie, aby mały kredyt, jakim rząd rozporządza, nie dotknął i publicznych instytucyj. (Wielki hałas na lewicy, Boulanżyści i prawica biją brawa). Lud błaga was, poruczyć go opiece rewizyi Obecna izba nie może nic zdziałać, rozporządza bowiem tylko przypadkowymi większościami i negatywnymi programami. Podobna sytuacya nie może trwać przez 15 miesięcy, bez narażenia rzeczypospolitej na niebezpieczeństwa. Kraj republikański drży z obawy (ironiczne okrzyki z lewicy), bo ciała rządowe ogłosiły jawnym nieprzyjacielem obywatela, który pragnie dobra rzeczypospolitej, podczas gdy monarchiczne partye grożą rewanżem w r. 1889 W imieniu pół miliona wyborców stawiam wniosek: Izba, przekonana o potrzebie nowych wyborów, prosi rząd o wezwanie prezydenta, aby z prawa, przyznanego mu ustawą, rozwiązania izby skorzystał.—Floquet zaznacza, że wprawdzie

## KRONIKA TYGODNIOWA.

Przyznam się wam pod sekretem, szanowni czytelnicy, że od tygodnia uprawiam gwałtownie wielką politykę. Poglądy moje na sytuacją europejską nie mają wprawdzie jeszcze takiej światowej sławy, jak ją posiadają poglądy Czasu i N. Reformy, w każdym razie jednak zaczynają ciężyć na sali wypadków. Niedawniej jak onegdaj zgłosiła się do mnie królowa Natalja prosząc, abym grzeczniej ją traktował w „przeglądzie politycznym,“ gdyż zbyt familjarne obchodzenie się z nią wyrządza jej wielkie szkody i przykrości. Przy sposobności zaprzecza piękna ta pani najsolenniej rozgłaszanym wieściom, których Kurjer był echem, jakoby już w drugim roku po ślubie zamknęła wrota swych uczuć przed małżonkiem. Owszem rzeczy się miały całkiem przeciwnie. Królowa często do północy oczekiwała na swego pana i króla, ale pan Milan lubił pójść na pilznera do knajpki, na operetkę, chodził za kulisy, rżnął w karcięta, odwiedzał ministrów posiadających mlode i ładne żonki, a czasem nawet tak się zapominał, że wracał dopiero nad ranem, gdyż straciwszy co miał przy sobie, wstydził się dzwonić do kamienicy, nie mając szóstki dla stróża. Królowa nie miała w planach swoich zamiaru cieszyć się jednym tylko synem, owszem chęci jej szły znacznie dalej; nie mogła nawet, kochając przybraną ojczyznę, oszczędzić jej przyjemności posiadania licznej rodziny panującej, co jak wiadomo jest prawdziwem szczęściem dla każdego państwa i narodu. Nawet stosunki majątkowe nie stały tu na przeszkodzie, bo 20 milionów rubli posagu, jakie wniosła mężowi, wystarczyłyby na skromne utrzymanie licznej rodziny i na przystojne wychowanie dziatek, biorąc nawet w rachubę naukę gry na fortepianie i język francuski. Wszelkie więc zarzuty, tyczące się braku w niej poczucia obowiązku, polegają na złych informacyach i rada byłaby za pośrednictwem Kurjera zapoznać Europę obszernie i dokładnie z prawdziwym stanem rzeczy. Odstąpiłem ten interes Administracyi Kurjera, która odpowiedziała, iż chętnie wydrukuje wyjaśnienia w rubryce „Nadesłane“ jeżeli królowa zgodzi się zapłacić po 20 centów od wiersza i jeżeli w jej artykule nie będzie wzmianki o ruchach wojsk austryackich, coby Kurjera naraziło na konfiskatę.

Korespondent mój polityczny z Berlina, osoba często bardzo blisko stojąca Bismarcka (podczas pogrzebu np. cesarza Wilhelma stał od niego o 10 kroków zaledwie), donosi mi o nadzwyczaj ciekawym śnie księcia kanclerza. Śniło mu się, że wziął połowę Kongresówki, całe wybrzeże Baltyckie aż po sam prawie Petersburg i jeszcze coś tam w innej stronie, a mimoto car dał mu pięć nowych orderów, dziedziczny tytuł księcia rossyjskiego i beczułkę najlepszego astrachańskiego kawioru. Powodem tej łaskawości białego cara było nowe urządzenie gubernij rosyjskich, a mianowicie: sofijskiej, filipopolskiej, belgradzkiej i konstantynopolskiej. Jenerał-gubernatorem w Konstantynopolu mianowany został jen. Hurko, prezydentem prowincyi West-Polen z siedzibą w Warszawie p. Puttkamer. Komisya kolonizacyjna nabyła dobra około Częstochowy i Kalisza, rozparcelowała Ojców, Willanów i inne posiadłości. Na linji kolejowej Sofia-Konstantynopol zniesiono napisy bułgarskie i tureckie, a zastąpiono je napisami rossyjskiemi. Ojców nazwano Vaterau, Częstochowę Olteinkapsen, Pieskową Skałę Hundshort itd. W Warnie założono główny skład dziegciu, w Filipopolu knutów, w Piotrkowie kiszek grochowych, a w Warszawie traktatów. Pani Hurkowa otrzymała tytuł i charakter królowej przywiślańskiej z uwolnieniem od taksy, a wnuk Bismarcka został zaręczony z mającą się urodzić córką następcy tronu rossyjskiego. Namiestnikiem Francyi został mianowany ks. Hohenlohe, Włoch br. Zeidlitz, a gubernatorem reszty środkowej Europy generał Mordochlastow.... „Co dziwna, dodaje mój korespondent, że ks. Bismarck do tej chwili ze snu tego się nie przebudził. Pod jego wpływem wydał polecenie cesarzowi Wilhelmowi aby.... puścił się na wodę“.

Czy sen ks. Bismarcka się sprawdzi, czy nowi barbarzyńcy i Wandale zaleją Europę, tego nawet Czas nie wie. Wie on jednak za to, że „są kierunki skrajne, które gdy się rozgrzeją (grzejęcy się kierunek??) zdolne są popchnąć do czynów, w obec których bledniej spustoszenia i zniszczenia barbarzyńców“ i zaznacza, że tacy barbarzyńcy istnieją w Krakowie „budząc troski i obawy ludzi ucywilizowanych wobec grożącego wandalizmu“ — a wszystko to wypowiada z powodu uchwały Rady miejskiej przeznaczającej szpital św. Ducha na zburzenie. Ładnych doczekaliśmy się czasów: barbarzyńcy i Wandale zawładnęli naszem miastem. Cóż na to policya? od czego jest wojsko? gdzie się podzieli włóczkowie od Konika Zwierzynieckiego, co tak dzielnie Tatarów ongi przepędzali? Ratujcie nas ministrowie-rodacy i ekscellencye — jeżeli nie nas, to przynajmniej nasze kobiety, bo dzicy barbarzyńcy w jasyr je wezmą, i do haremów sułtańskich sprzedadzą. Co do mnie spakowałem manatki i czekam tylko frei-karty od kolei północnej, aby czmychnąć na zachód. Prócz ubrania i żywności na tydzień, oraz kwitów prenumeracyjnych Czasu i Reformy, aby mieć na wygnaniu chwile wesołe, biorę z sobą tylko na pamiątkę kawałek muru ze szpitala św. Ducha.

Z tegoż samego artykułu „Czasu“ można się dowiedzieć, że nie ma już w Krakowie stańczyków i liberałów, są tylko dwa stronnictwa: chodzących spać o godzinie siódmej wieczorem (stronnictwo Wandalów) i o g. 7-mej rano (stronnictwo ludzi cywilizowanych). Historyk zawdzięcza temu artykułowi odkrycie, że Wandale chodzili spać o siódmej wieczorem, a „Kurjer“ ma jeden dowód więcej, że należy do stronnictwa umiarkowanego, wszyscy bowiem jego współpracownicy, nie wyłączając kronikarza, kładą się spać między 11 a 12-stą (nb. nie rano). Odkrycie „Czasu“ ma i tę dobrą stronę, że teraz przynajmniej napewno możemy wiedzieć kto jest stańczykiem, a kto nie, trzeba tylko spytać się lokaja lub służącej kiedy państwo spać idą, a odrazu i to dokładnie będziemy poinformowani o przekonaniach politycznych dotyczących osób. Przyznam się, że miałem n. p. za liberała pewnego jegomościa, który zwykle o szóstej rano opuszcza knajpkę, obecnie dopiero wiem, że to człowiek ucywilizowany, konserwatysta poświęcający się spirystycznym badaniom.

Jedno jest tylko niejasne. Jeżeli Wandale o g. 7-mej wiecz. spać chodzili i chodzą,—jak się to dzieje, że posiedzenia Rady miejskiej, której większość oni właśnie stanowią, kończą się często dopiero o godzinie 9½ wieczorem? Przypuścić chyba należy, że nie trzymają się oni ani zegaru pragskiego, ani peszteńskiego lub wiedeńskiego, lecz zegaru wandalsko-barbarzyńskiego.

*K. Bartoszewicz.*

wniosek rozwiązania izby nie sprzeciwia się ustawie, ale że rząd nie ma zamiaru wzywać prezydenta, aby wydał odpowiednie rozporządzenia. Twierdzenie p. Boulangera, że izba nie posiada większości jest nieprawdziwem, o czem p. jenerał mógł się przekonać, choćby wtedy, gdy izba okazała się dla niego nie przychylną. (brawa) Boulanżysta Hérisse przerywa mowcy okrzykiem; »Oto objaw skoncentrowanej obawy!« — Floquet, dalej mówi: wspomniano tu także o większości przypadkowej izby. Większość p. Generała Boulangera jest potężniejszą, bo cała się mieści na ławach prawicy, (gwałtowne brawa w cetrum i na lewicy, okrzyki niezadowolenia na prawicy). Członkowie prawicy z kilkoma otumanionymi republikanami, to głosy, w których imieniu generał żąda rozwiązania izby! — Po przemówieniu Floquet'a odbyła sie burzliwa scena. Laisant zawołał do Floquet'a »Pan mijasz się rozmyślnie z prawdą!« Cuneo d'Ornano; »zwróć się pan do ludu, jeśli ci nie brak odwagi!« Cassagnac »Naszymi głosami zostałeś prezydentem ministrów«. Floquet: »Ależ panowie, deputowani pracowali; zkąd przychodzi tedy p. Boulanger do tego, aby im zarzucać niedbalstwo? — Dugué de laFauconnerie »Pan jesteś teraz zjadaczem generałów, tak jak przedtem byłeś zjadaczem księży!« Floquet »a cóż dokonał generał Boulanger?« Boulanger »Apelowałem do ludu!« (Brawa z prawicy). Floquet »Dobrze, ale jakże wam kraj i departament Charente odpowiedział? Zdaje się, że my wszyscy stracili zdolności na ministrów, odkąd generał nie zasiada na ławie ministrów, nie stara się o tekę ministeryalną; (śmiech i oznaki zadowolenia w centrum).

Floquet mówi dalej zwracając się do Boulangera, «Pan nie wahasz się szkalować izby i napadać na republikanów. My nigdy nie uznawaliśmy pana, który kręciłeś się po zakrystjach i książęcych przedpokojach. Najumiarkowańszy z nas więcej przysłużył się rzeczypospolitej, jak pan jej kiedykolwiek mogłeś zaszkodzić. — (Brawo). Jaką według swego przekonania posiadasz pan dyktaturę, że mówisz o rozwiązaniu izby. Tak, przygotowuje się rozwiązanie ale pańskiego stronnictwa, które i bez tego ledwo że egzystuje. Pańskie wpływy kończą się. Dzień rocznicy rewolucyi nie będzie dniem gloryfikacyi męża, który w zgromadzeniu narodowem na to tylko się pokazuje, aby je szkalować.

Boulanger wstępuje ponownie na trybunę witany śmiechem. «Czy może panowie nie chcą pozwolić mi się bronić, choć zostałem oskarżony? (Hałas. Cassagnac woła: 400 przeciw jednemu!) W odpowiedzi, w której prezydent ministrów usiłował być genialnym, w której jednak wydawał się być źle wychowanym studentem... (Brawo z prawicy, hałas z lewicy, nawoływania do porządku.) Prezydent: «Podobne słowa w ustach innego nie mogłyby być cierpiane!« Boulanger: (krzycząc) Obrażono mnie! pan na to pozwoliłeś! Nie długo zresztą będę odpowiadać. Pan kłamiesz bezczelnie. Gerville Reache: „Żądam cenzury przeciwko Boulangerowi". Prezydent: „Pańska mowa, panie Boulanger, choć prezydentowi nie może szkodzić, jest nacechowana lekceważeniem wszelkich parlamentarnych zwyczajów". Boulanger: „Pytam nad kim cenzura ma być rozciągniona, nad prezydentem ministrów, czy nademną? (Brawa z prawicy) Muszę oznajmić że nigdy nie bywałem w przedpokojach!" (Jakiś głos z lewicy): „Ani w przedpokoju księcia d'Aumale i Juljusza Ferry? (Hałas trwa kilka minut) Z powodu, że mi prawa przemawiania odmawiają, odniosę się do ludu i żądam zwolnienia mnie od obowiązku deputowanego.

Po tych słowach zeszedł Boulanger z trybuny, a wręczywszy prezydentowi list proszący o dymisyą, usunął się na bok. Prezydent zaś odczytał wręczony mu dopiero co list. Zaraz początkowe słowa »Po nieprzyjęciu mego projektu...« wywołały salwy śmiechu, bo okazało się z nich, że Boulanger na porażkę był przygotowany. Po przeczytaniu listu zauważył prezydent, że Boulanger sam siebie się ukarał i że zatem izba za rozciągnięciem cenzury nie potrzebuje obstawać. Mimo tego uchwalono cenzurę. Z powodu, że na projekcie rozwiązania izby tylko Boulanger był podpisany, nie odbyło się nawet nad nim głosowania.

Nazajutrz po tem posiedzeniu odbył się pojedynek Boulangera z Floquetem, którego rezultat znany jest czytelnikom z telegramów.

W sprawie przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngji i rozdraźnienia umysłów z powodu gwałtownego artykułu «Nordd. All. Ztg.» udzieliła pewna wybitna osobistość korespondentowi «Strasburger Post» ważnych objaśnień, z których to następuje wyjmujemy: «Rozporządzenie to, mówiła osobistość, nie wydanem zostało ani dla tego, że rząd nie jest zadowolony z rozszerzania się niemieczczyzny w Alzacyi i Lotaryngji, ani również dla tego jakoby chciał tem rozporządzeniem niejako ukarać część ludności za sympatye do Francyi, ale dlatego, aby tem rozporządzeniem dać poznać Francyi, jakich stosunków międzynarodowych i handlowych utrzymania nadal z państwem graniczącem rząd niemiecki sobie życzy. Gdyby zajścia w Alzacyi, a nie graniczenie z Francyą, wpłynęły na zaprowadzenie przymusu paszportowego, to bezwątpienia zaprowadzonoby to prawo i w prowincyach nadreńskich. Dwa groźne dla państwa niemieckiego niebezpieczeństwa zarysowują się już dziś dokładnie; jedném potajemne agitacye francuskie w Alzacji drugiém pogorszenie zewnętrznych stosunków we Francyi. Natomiast w Alzacji nie oceniają zbyt surowo tych knowań francuskich emisaryuszów, sądząc, że one dla potężnych Niemiec które co prawda przez długi je cios lekceważyły, nie mogą być groźnemi. Tymczasem rząd roztrząsając coraz to częściej na światło dzienne wychodzące knowania, pojął, że z lekceważenia tej sprawy może wyniknąć dla interesów państwa groźne niebezpieczeństwo, a to tem większe im we Francyi stosunki polityczne są coraz bardziej zawichrzone. Rząd niemiecki przyszedł tedy do przekonania, że trzeba baczyć, aby zawichrzenia, panujące we Francyi, przy żywszych z nią stosunkach nie przeniosły się na grunt alzacki i w tym celu uchwalił prawo przymusu paszportowego.

Z Konstantynopola donoszą, że wysłanie przez cesarza Wilhelma II nadzwyczajnego pełnomocnika do Konstantynopola, zrobiło na sułtanie bardzo przyjemne, w różowy humor wprawiające go wrażenie, natomiast podróż cesarza Niemiec do «batiuszki» sprawiła, że nos godnego dla wielu zazdrości właściciela seraju obniżył się o całą kwintę z dodatkiem $^1/_5$. Obawiają się tu bowiem, i może nie bez racyi, że koszta entrevue cesarskiego wypłaci i tak już w złych stosunkach finansowych będąca Turcya.

Wczoraj o g. 11-tej przed południem miał cesarz Wilhelm po przybyciu do Kielu, gdzie z gorączkowym pośpiechem kończono roboty około przygotowań do drogi i odnowienia okrętów, aby na jachcie «Hohenzollern» wypłynąć na pełne morze. Flota, towarzysząca cesarzowi w podróży, składa się z jedenastu najpiękniejszych statków, na których pokładzie znajduje się 102 działa i 3.898 ludzi załogi. W manewrach weźmie udział 6 pancerników. Na służbowym okręcie «Blitz» dowodzi kontr-admirał Kall.

W Paryżu utrzymują, że hr. Herbert Bismarck po powrocie z Peterburga odbędzie jeszcze podróż do Paryża i Londynu, poczem uda się na kurację do Biarritz.

«Grażdanin» donosi, że na kolei nadwiślańskiej projektowanem jest ułożenie drugiej pary szyn od Kowla do Pragi. Jeżeli projekt zostanie zatwierdzony, to roboty rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym dla powiększenia szans pokoju.

## Ś. p. Władysław Wierzbiński.

Ziemię poznańską dotknął znowu bolesny cios. Jeszcze nie zdołała ukoić swego smutku po stracie dwóch dzielnych ludzi: Kantaka i Jarochowskiego, a już nieubłagana kosa śmierci zgarnęła z niej męża nie pospolitych zasług, rzecznika praw narodowych, w sejmie pruskim i dzielnego szermierza pióra. Postaramy się w krótkich słowach przedstawić czytelnikom pożyteczną działalność zmarłego.

Ś. p. Wierzbiński urodził się dnia 13-go stycznia r. 1831-go w Sciborzu na Kujawach poznańskich, po ukończeniu gimnazyum poznańskiego, poświęcił się później na uniwersytecie berlińskim nauce prawa.

W r. 1863 porzucił karjerę rządową i oddał się całkiem pracy na polu walki orężnej i pokojowej w obronie narodu.

Od r. 1868 aż do śmierci posłował na sejm pruski, gdzie w kole polskiem był duszą i jednym z najgorliwszych pracowników na trudnym tym i niewdzięcznym posterunku!

Kroniki sejmowe notują znane jego wystąpienie w obronie nauki religii w szkołach i rodzinnego języka w znoszeniu się z władzami.

Interpelacya jego w sejmie pruskim, w r. 1876 postawiona w tym kierunku, byłego swego czasu jednym z najgłośniejszych aktów działalności koła polskiego w sejmie pruskim.

Przed 17 lat stał Wierzbiński na czele komitetu wyborczego poznańskiego. Tu wykazał w całej pełni bogaty zasób swych zdolności. Był organizatorem, cichej a najskuteczniej działającej władzy, powstałej istotnie z ramienia wolnego wyboru.

A jak się z tej niewdzięcznej pracy wywiązał, śp. Wierzbiński świadczą o tem roczniki wyborcze i tylokrotne porażki rządu, który napróżno i bezskutecznie paraliżował działalność komitetu wyborczego.

Że niespracowany ten umysł na niewdzięcznem polu ciągłej pracy, zdolnym był do refleksyi i umiał patrzeć zimno a krytycznie na sprawę, dla której życie poświęcił, świadczy jeden rys charakterystyczny.

W r. 1878 był on jednym z tych, którzy z Władysławem Niegolewskim powstrzymali zgubny prąd, wyszły z Wiednia i wystąpili stanowczo w imieniu swego społeczeństwa przeciwko zakusom postronnym (na czele stał angielski wysłannik hr. Bréa i reprezentant węgierski), aby wmieszać nasz naród w walkę orężną z Rossją. — Są to rzeczy i fakta mało znane. Wypadki przygłuszyły je własną siłą; ale kiedyś historya tego ciekawego momentu wyjawi imię Wierzbińskiego, który choć sercem do najgorętszych należał, umiał przecie za sprawą refleksyi i mądrej powściągliwości zrozumieć, co było szkodliwem i zgubnem w stanowczej i krytycznej chwili...

Tego cichego, skromnego, a tak bardzo pożytecznego dla społeczeństwa człowieka, zabrała śmierć zbyt wcześnie. Przed kilku miesiącami był to jeszcze człowiek w pełni siły męskiej, prawie młodzieńczej, o pięknej, wyniosłej i szlachetnej postawie, jasnem i pogodnem spojrzeniu, miłem i serdecznem obejściu. Był to jeden z nie wielu u nas, który nieprzyjaciół nie posiadał prawie wcale, a który przecież wraz z kilkoma innymi, był osią, około której obracało się prawie całe społeczne i publiczne życie księstwa.

O tej działalności szerokiej, a tak mało rozgłośnej, wiedzieli tylko najbliżsi — i więcej miał przyjaciół, aniżeli tych, którzy wiedzieli o jego istotnych zasługach...

Dziś dopiero na tej świeżej a zbyt wczesnej mogile, dowie się szersze społeczeństwo, że straciło jednego z najgorętszych i najbardziej pożytecznych pracowników, a jednego z najskromniejszych ludzi zarazem!

## Tanie mieszkania.

Ludzie zamożni i bogaci mają wszędzie mieszkania daleko tańsze i wygodniejsze aniżeli biedniejsi. W Lipsku komorne bogaczów nie wynosi teraz nawet $1^1/_2$ proc. ich przeszło stutysięcznego dochodu zł. w. a. Mający dochodu złr. w. a. 250 do 1500 płacą już 20 prc. do 29 prc. swego mienia za mieszkania; kto zaś ma mniej dochodu niż 250 złr. w. a. wydaje na komorne aż 33 prc. A jak nędzne są mieszkania biedaków, trudno opisać; zwykle są bardzo małe, wilgotne, zaniedbane do najwyższego stopnia i nie mają dostatecznego światła ani powietrza. Tak jest mniej więcej we wszystkich większych miastach: w Londynie, Warszawie, a poniekąd u nas nawet. Ale też w Anglii, Francyi i we Włoszech starają się biedakom w tym względzie przynieść ile możności jak największą ulgę. Zawiązują się spółki z kilku ludzi z sercem i kapitałem, lub towarzystwa akcyjne, celem budowania domów z taniemi mieszkaniami dla robotników i małych urzędników kolejowych. Kasy oszczędności przychodzą im chętnie w pomoc, zamiast wszystek zysk umieszczać po największej części w papierach publicznych, udzielają im znaczną nieraz pożyczkę. Tak postąpiła liońska Kasa oszczędności, ktora budowlanemu towarzystwu akcyjnemu, potrzebującemu 400.000 złr. w. a., a posiadającemu własnego majątku tylko połowę tego, pożyczyła zł. w, a. 200.000. Podobnie czynią Kasy Oszczędności w Strasburgu, w Bolonii, Medyolanie, Rzymie, Wenecyi, Genui, Turynie itd. Chociaż spółki te i towarzystwa budują domy według wszelkich zasad hygienicznych, wychodzą jednak bardzo dobrze na tych przedsiębiorstwach; zadowalają się tylko 4 proc. czystego zysku, nadwyżkę zaś odkładają na kapitał zapasowy. W domach tych w Lionie są wodociągi, waterklozety i pralnie; a w pokojach jest pod dostatkiem światła i powietrza; przeto mieszkańcy tak często jak dawniej nie ulegają chorobom i nie umierają. W takich domach liońskich płacą robotnicy i urzędnicy kolejowi za pokój trzydzieści kilka złr. w. a. rocznie czyli o $^1/_3$ część mniej od przeciętnego czynszu miejscowego. Przedsiębiorcy są więc rzeczywiście wielkimi dobrodziejami nietylko dla lokatorów swoich, ale także pośrednio dla wszystkich mieszkańców miejscowych, którym właściciele domów zniewoleni są zniżać czynsze i robić większe dogodności.

Cóż się dzieje u nas, szczególnie w Krakowie? Zburzono przy ulicy Warszawskiej dom, zapadnięty w ziemię, źródło zarazy, bo w sieni i w podwórzu były bagna i gnojowiska. Było w nim pięćdziesiąt najnędzniejszych mieszkań. Natomiast stoi teraz okazały gmach, w którym się znajduje szkoła żeńska, w tamtej stronie miasta bardzo potrzebna i dogodna, tudzież zakład dobroczynny Sióstr Miłosierdzia. Przy placu Matejki buduje dla siebie Dyrekcya kolei państwowej wspaniały dom w miejscu dawnego budynku, w którym było mnóstwo biednych lokatorów. Takich domów zburzono więcej i jeszcze zburzą, a w miejscu ich będziemy oglądali ładne budowle. Pod każdym względem są to rzeczy potrzebne i pożyteczne. Ale gdzie i jak mieszkają dawni biedni lokatorowie tych domów, nikt nie pomyśli. A jak mieszkają ludzie na Kazimierzu, na samę myśl. mrowie przechodzi człowieka. Prawda! myślano o budowie domów dla biedaków, ale skończyło się na pięknych zamiarach i na szumniejszych jeszcze pochwałach, pisanych po dziennikach na cześć kandydatów na dobrodziejów.

A mogliby rzeczywiście u nas także być tacy dobroczyńcy jak we Francji, Włoszech i budować domy dla biednych robotników w okolicy fabryki cygar na Czarnej Wsi, przy ulicy Krowoderskiej i na Krowodrzy w pobliżu fabryk Zieleniewskiego, Peterseima i Wenkego, przy ulicy Topolowej, na Grzegórzkach przy ulicy Dietlowskiej od Stradomia ku Wiśle. Mieliby na pozór skromną, ale w istocie prawdziwą zasługę. Przyczyniliby się do dobra biedaków pod względem materyalnym, higienicznym i moralnym. Biedacy ci bowiem płacąc mniejszy niźli teraz czynsz mieszkalny, mieliby środki na lepsze życie: powtóre byłaby większa dbałość o czystość, tudzież troskliwość o zdrowie: przeto zmniejszyłyby się między nimi choroby i śmiertelność; większa byłaby także u nich zdolność do pracy, wstrzemięźliwość i moralność; jednem słowem byliby biedacy szczęśliwsi.

Tymczasem bogacze, nie mający zwykle rodziny, zbierają często z krzywdą ludzką bogactwa na to, aby po ich śmierci dostały się w niegodne ręce i zmarniały bez pożytku.

## Obrazy H. Siemiradzkiego.

Rzadko nam się zdarza oglądać w Krakowie obrazy naszych znakomitych malarzy, osiadłych za granicą. Zwykle omijają nasze wystawy dla większych głośnych miast Europy, gdzie mają szersze pole popisu.

U nas, gdzie krytyka i znawstwo w rzeczach sztuki jest jeszcze w powiciu, czegóżby więcej się mogli spodziewać artyści jak Siemiradzki i Brandt, jeżeli nie platonicznego uznania dla sławy, którą ci wielcy malarze europejscy (jak ich nazywamy) zdobyli dla kraju rodzinnego?

To też, zważywszy na te smutne stosunki nasze, nie możemy się dziwić, że jesteśmy trochę traktowani po macoszemu i powinniśmy być wdzięczni, jeżeli od czasu do czasu zawita do nas utwór jednego ze znakomitych naszych artystów z Rzymu lub Monachium; bo choć malarstwo polskie u nas ma swoje ognisko i między nami mieszka wielki mistrz Jan Matejko, jednak nie jest bez pożytku dla publiczności jak i dla artystów oglądać w pracach polskich powstałych za granicą nowe kierunki i zasoby naszego malarstwa, choćby nawet one miały być czasem mniej wykończonemi dziełami.

Tych parę uwag nastręcza mi właśnie wystawa pięciu nowych obrazów Henryka Siemiradzkiego, którą z wielkim pietyzmem zwiedza nasza publiczność od paru tygodni, choć bardzo mało o nich pisano w naszych gazetach miejscowych. Nie są to wielkie obrazy w rodzaju tych jakie już widzieliśmy w Krakowie tegoż samego autora, lecz pod każdym względem godne są obudzać najwyższy interes w publiczności prawdziwie estetycznie wykształconej.

Najoryginalniejszym z tych obrazów i jednym z najwięcej wykończonych są Pokusy św. Hieronima. Tu Siemiradzki wszedł widocznie w nowy okres twórczości i z liryzmu do którego przywykł, podniósł się do prawdziwych wyżyn natchnienia. Jest to dramat psychologiczny nader szczęśliwie uchwycony i oddany. Nie przypomina on całkiem poprzednich i tak mnogich innych pokus nam znanych. Technika nawet wyróżnia się tutaj i nabiera pewnej śmiałości i brawury do których umiejętny i spokojny pędzel Siemiradzkiego nas nie przyzwyczaił. Jako profan, nie chcę tu wchodzić w szczegóły każdej z pojedynczych piękności tego nowego i tak cennego utworu, ani się sprzeczać z krytykami, którzy widzą ujemne jego strony właśnie tam, gdzie wypadłoby nieszczędzić pochwał i uznania. Jedna rzecz musi przedewszystkiem uderzyć każdego nieuprzedzonego widza, to jest owe szczęśliwe przedstawienie dwóch światów zupełnie odrębnych — świata zmysłowego i umysłowego. Asceta którego widzimy, jest człowiekiem w sile wieku, trudno znaleźć coś wymowniejszego, jak ta postać zrozpaczona, po skarceniu grzesznego ciała, skrwawiona i drżąca jeszcze pod wrażeniem świeżo odbytej walki. Odwrócił się od tych widziadeł, które go nęcą i męczą wspomnieniami niedalekiej przeszłości i nareszcie znalazł u stóp pustelniczego ołtarza ratunek dla duszy, ale drogo okupiony...

Układ tej kompozycyi cechuje przedewszystkiem umiejętna prostota. Na lewo obrazu pustelnik klęczący na dzikich i ponurych skałach, za nim w środku samym, grupa pięknych niewiast w pozach i kształtach najpowabniejszych. Unoszą się w powietrzu i plastycznie się uwydatniają na tle smutnych skał, kąpiących się w zmroku, jak struga światła, jak sama pulsacya życia. Ileż tu misterności i mistrzowstwa w rysunku i technice! Dalej dla kontrastu, jak cień mijający w powietrzu przeźroczystem, wśród męczców pogańskich, ukazuje się Cicero, ulubiony pisarz świętego. Jakaż to harmonija dziwna i poważna łączy te trzy grupy w jedną całość!

Dalsze obrazy: „Greczynki u źródła", „Za przykładem Bogów" więcej nam przypominają poprzednie utwory Siemiradzkiego. Są to przeważnie kompozycye w których góruje pejzaż, pojęty w tak mistrzowski sposób, że oko nie może się oderwać od niego. Pierwszy obraz przedstawia grupę młodych małżonków z dzieckiem grającem na małej lutni. Za tą grupą stoi dziewczyna która przyszła z dzbankiem po wodę. Drugi obraz: Za przykładem Bogów jest idyllą pełną wykwintej poezyi. Dwoje kochanków przyjechało łódką do uroczej kępy wspaniałego ogrodu starożytnego i stanęło przed pięknym posągiem Amora i Psychy i za ich przykładem spajają usta pierwszym pocałunkiem. Jest to myśl nadzwyczaj zręczna i oryginalna, przedstawić obok siebie dwie grupy prawie identycznego układu, ale co uderza w tym obrazie, to nie tyle sam szczęśliwy pomysł, jak głębokie poczucie tego starożytnego i klasycznego świata, tak delikatnie tu odczute.

Henryk Siemiradzki jest wielkim znawcą starożytności i dziwnie odgaduje te czasy, gdzie piękno w najwykwintniejszej formie panowało i w życiu codziennem i we wszystkim. Tak pojmuje starożytność jak uczony helenista i zarazem poeta. Każdy objaw tego życia umie zużytkować. Jakaż naprzykład śliczna grupa tych kobiet w kąpieli, niby rodzajowy obraz w guście nowożytnych pojęć, a jednak jaki odrębny co do charakteru i formy! Ostatni obraz Wróżbita zamyka cykl tych scen z życia starożytnego, przedstawiając kapłana Izydy wróżącego z ręki młodemu Rzymianinowi.

Żałujemy, że ramy naszego sprawozdania nie pozwalają nam dłużej się zastanowić nad temi ślicznemi utworami naszego znakomitego malarza. Wystawa tego rodzaju jest to prawdziwa „bonne fortune" dla publiczności jak i dla artystów, i nie może to być bez pożytku dla tych, co czują i miłują prawdziwe piękno. Oby częściej gościły w Krakowie tak rzadkie i cenne utwory Siemiradzkiego.

**Juliusz Mien.**

# SPRAWY KRAJOWE

## i kronika prowincjonalna.

**Ze Lwowa** d. 14 lipca. Bezrobocie czeladników piekarskich jeszcze się nie skończyło; usiłowania władzy przemysłowej, ażeby między właścicielami piekarni a terminatorami sprowadzić porozumienie, nie zostały uwieńczone skutkiem pożądanym. Wczoraj do godziny 1 z południa, w obecności starszego radcy magistratu, pana Strzelbickiego i inspektora przemysłowego, pana Nawratila, toczyły się narady między pp. majstrami piekarskimi a delegatami stowarzyszenia czeladników, które niestety spełzły na niczem, pp. majstrowie bowiem odrzucili żądania czeladników, ażeby praca dzienna była ograniczoną do 12 godzin i ażeby stałe wynagrodzenie czeladnika wynosiło dziennie 2 złr. W obec tego dyrektor policyi p. Krzeczkowski i starosta powiatu lwowskiego, radca p. Kosiński, udali się wczoraj do Lesienic, gdzie w lesie przebywają wszyscy tutejsi czeladnicy i terminatorowie od chwili rozpoczęcia bezrobocia, ażeby wezwać ich do powrotu do pracy. Przedstawienia reprezentantów władzy nie skutkowały, to też starosta p. Kosiński oświadczył czeladnikom, że jeżeli do 24 godzin nie opuszczą lasu i nie wrócą do ognisk domowych, naówczas będzie zmuszony zastosować postanowienie ustawy. Co też i uczynił. Kto nie uciekł, został aresztowany.

**Wydział powiatowy** śniatyński ogłasza konkursa na obsadzenie następujących posad urzędników i sług:

a) na posadę sekretarza Wydziału powiatowego z roczną płacą 900 złr., dodatkiem aktywalnym 200 złr. i dwoma kwinkweniami po 100 złr.

Kandydaci powinni mieć wiadomość ustaw krajowych, posiadać biegłość w traktowaniu spraw i rachunkowości. Przy równem uzdolnieniu, prawnicy mają pierwszeństwo.

b) na posadę lustratora Wydziału powiatowego z roczną płacą 600 złr., dodatkiem aktywalnym 150 złr., dwoma kwinkweniami po 75 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr.

Kandydaci winni znać dobrze rachunkowość i mieć znajomość form urzędowych i manipulacyi.

c) na posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 800 złr., dodatkiem aktywalnym 150 złr., dwoma kwinkweniami po 100 złr. i ryczałtem na objazdy 300 złr.

Kandydaci mają posiadać teoretyczne i praktyczne wykształcenie fachowe.

d) na posadę woźnego z roczną płacą 180 złr., pomieszkaniem i umundurowaniem.

Kandydaci mają umieć czytać i pisać.

Ubiegający się o powyższe posady winni wnieść pisemne podania zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwa szkolne, świadectwo moralności i świadectwa służbowe do Wydziału powiatowego w Sniatynie do 15 sierpnia 1888.

**Regulacja Wisły i Sanu.** Z okazji tegorocznej wiosennej powodzi, Wydział krajowy odniósł się do rządu z przedstawieniem, że obecny stan przestrzeni Wisły i Sanu, wyłącznie kosztem skarbu państwa i przez organa państwowe regulowanych, wymaga przyspieszenia robót regulacyjnych. Od dokonania tych robót jest zdaniem Wydziału krajowego zawisłem skuteczne zabezpieczenie niziny nadwiślańskiej przez uporządkowanie obwałowań i regulację pomniejszych dopływów. Na przedstawienie to otrzymał Wydział krajowy odpowiedź rządu, objaśniającą stan rzeczy w powyższej sprawie. Odpowiedź ta zaznacza najpierw, że tok regulacji Wisły i Sanu jest w głównej części zawisły od postanowień komisji międzynarodowej austrjacko-rosyjskiej, która osobną konwencją jest ustanowioną i ma przepisany cały tryb działania. Rząd zastrzega się dalej przeciw zarzutowi, jakoby niedopełnione zostały przyrzeczenia uczynione w latach 1861 i 1862 gdy osobnemi najwyższemi postanowieniami zadekretowaną została regulacja Wisły i Sanu. Wówczas przeznaczono na regulację 1,080.000 złr., a tymczasem wydano dotąd już sześć razy wyższą kwotę. Dzisiejsze wydatki zatem na regulację Wisły i Sanu przedstawiają się już nie jako uzupełnienie zobowiązań zaciągniętych, lecz jako nowe wkłady, dyktowane troskliwością o przeprowadzenie regulacji w sposób korzystny dla kraju. Odpowiedź rządowa zwraca przytem uwagę na stałe i znaczne podwyższenie dotacji państwowej na budowle wodne. Kiedy bowiem dotacja ta wynosiła w r. 1861 tylko 61.784 złr., w dziesięć lat później wzrosła już na 288.000 złr., w r. 1881 na 318.000 złr., a w b. r. na 554.000 złr. To ostatnie znaczne podwyższenie dotacji na regulację rzek w zarządzie państwa zostających uwzględnia już życzenia Sejmu, wyrażone w tej mierze w chwili przedostatniej wielkiej powodzi.

## Echa kąpielowe.

**Szczawnica**, dnia 13 Lipca.

Najstarsi goście szczawniccy, którzy tu od lat kilkunastu prawie co roku zwykli przyjeżdżać nie pamiętają tak ożywionego sezonu kąpielowego jak obecny, podczas gdy w roku ubiegłym bawiło zaledwie o tym czasie 1400 osób, liczba tegoroczna przekroczyła już 1800, między temi atoli jest bardzo wielu żydów, którzy nieporządkiem i żargonem niemiecko-żydowskim ogromnie niekorzystnie wpływają. Zarząd Szczawnicy jak rok rocznie robi co może aby utrzymać porządek i uprzyjemnić gościom pobyt. Główny kontyngent gości rekrutuje się z Królestwa polskiego, widocznem jest, iż lekarze Królestwa polskiego, a z niemi w pierwszej linii profesor Dr. Korczyński z Krakowa popierają usilnie rozwój Szczawnicy, wysyłając tu a nie gdzieindziej za granicę chorych — mamy tu nawet kilkunastu Rosjan i tak bawi jenerał rossyjski Linden z Petersburga.

P. Erazm Jerzmanowski przyświeca pod względem patrjotycznej ofiarności; nie upływa literalnie ani jednego dnia aby p. Jerzmanowski nie zaznaczył jakimś datkiem ofiarności swej na cele prawdziwej nędzy bez krzyku i rozgłosu.

Wczoraj odbyły się wybory wydziału klubu szczawnickiego — zgromadzeni chcąc uczcić patryotyczną działalność, wybrali jednogłośnie swym przewodniczącym p. Erazma Jerzmanowskiego, a gdy tenże pod żadnym warunkiem przyjąć wyboru nie chciał, wybrano ponownie p. Feliksa Baczakiewicza zasłużonego dotychczasowego prezesa klubu.

Obiad składkowy urządzony przez klub miał wielkie powodzenie, na pierwszem miejscu zasiadł sędziwy oficer wojsk polskich z roku 1830 — 1831 p. Henryk Kruszewski, naprzeciw prezes klubu p. Baczakiewicz.

Na cześć Najjaśniejszego Pana wniósł toast pan Kruszewski przy dźwiękach hymnu ludowego zakończonego marszem: „Jeszcze Polska nie zginęła“, który obecni stojąco wysłuchali.

Drugi toast był wniesionym na cześć honorowego prezesa p. Erazma Jerzmanowskiego i prezesa p. Feliksa Baczakiewicza, trzeci na cześć duchowieństwa polskiego.

Serdecznym był toast na cześć poczciwych, serdecznych a tak wiernych Szczawnicy koroniarzy; jedna z obecnych na obiedzie pań, córka żołnierza legii nadwiślańskiej wniosła toast na pomyślność p. Henryka Kruszewskiego. Dalsze toasty były na cześć kobiet polskich, akademik p. Praschil wygłosił bardzo piękny wiersz Gawalewicza.

Nastrój w ogóle był bardzo patrjotycznym a zabawy w Kole zabaw i w sali klubowej przeciągły się aż do północy.

Zarząd tutejszej poczty i telegrafu a w szczególności pp. Switalski, Matula, Sieber i Horodyski starają się wszelkiemi siłami zadowolnić publiczność szczawnicką szybkiem i nader uprzejmem urzędowaniem, za co im klub uchwalił jednogłośnie złożyć najszczersze podziękowanie.

## KRONIKA.

**Rada miejska.** We wtorek dnia 17 lipca 1888 r. odbędzie cię nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej na porządku dziennym między innemi a) wniosek sekcyi ekonomicznej: przyjmuje się deklaracyę p. Pinkusa Attenslandera właściciela real. l. 117 D. V. przy placu Matejki (Hotel centralny) mocą której, tenże ofiaruje gminie miasta Krakowa za 1 sąż. kwadr. gruntu obok tej realności od strony plantacyi położonego, obejmującego powierzchni około 313 sążni kwadr. zapłacić po pięćdziesiąt złr. pod warunkiem, że grunt ten zabuduje, lub w razie niezabudowania bezzwłocznie po objęciu w posiadanie otoczy sztachetami na podmurowaniu, b) wnioski komisyi przemysłowej tyczące się Bazaru wyrobów krajowych, c) wniosek sekcyi ekon. tyczący się odstąpienia na własność gruntu Stowarzyszeuiu „Sokół.“

**„Chopin w salonie Radziwiłła“**, nowy obraz H. Siemiradzkiego znajduje się obecnie na naszej wystawie zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych.

**Zmarli:**

S. p. Agnieszka z Sobierajskich Mackiewiczowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 60.

S. p. Ignacy Garbusiński, obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w wieku lat 69.

S. p. Tekla z Grzączkowskich Mamczyńska, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 76.

Sp. Antoni Swiątek, rzeźnik i obywatel m. Krakowa, zmarł dzisiaj rano.

**Ustawa o ochronie zwierzyny** zdaje się nieobowiązywać w Krakowie, donoszą nam bowiem, że w niektórych restauracyach tutejszych już teraz podają pieczyste z kuropatw, przepiórek i zajęcy. W jednej z pierwszorzędnych restauracyi częstowano gości 11-go b. m. zającem, pomimo, że ustawa ochrania zające do 15 Września! Czy panowie restauratorowie zdają sobie z tego sprawę, że sprzedawana o tej porze zwierzyna, może tylko z kradzieży pochodzić, boć przecież żaden właściciel lub dzierżawca prawa polowania dla małego zysku nie zechce niszczyć przedwczesnym polowaniem swego zwierzostanu i narażać się na zagrożone ustawami kary? Niechże więc pp. restauratorowie nie dają się łudzić opowiadaniami, któremi tacy pokątni sprzedawcy posiadanie zwierzyny starają się usprawiedliwić i nie popierają choćby w dobrej wierze, czynów podpadających pod ustawę karną. Niech raczej oddadzą takich handlarzy cudzą zwierzyną w ręce policyi, aby się przed nią z posiadania zwierzyny usprawiedliwili, a przekonają się, że kupowali zwierzynę w sposób niesprawidłowy nabytą.

Jeżeli taka publiczna sprzedaż zwierzyny może się odbywać w Krakowie mimo straży akcyzowej, której obowiązkiem jest konfiskować na rogatkach zwierzynę w czasie ochrony ubitą, pod okiem magistratu i policyi, to dziwić się nie można, że mimo usiłowań osób prywatnych i towarzystwa łowieckiego nie możemy dojść do takiego stanu zwierzyny, jaki jest w krajach gdzie ustawy nie są martwą literą i gdzie łowiectwo przestało już być tylko kosztowną zabawką, lecz źródłem dochodu, a zwierzyna stała się dostępną i dla mniej zamożnych warstw ludności.

**Ulica** św. Filipa posiada jakiś przywilej, — zapewne od Gambrinusa, gdyż regularnie od 11-ej w nocy osobliwie w sobotę i niedzielę, kompanie pijanych wśród śpiewów, hałasów a czasem i czynnych nieporozumień, przeciągają swobodnie do godziny 2-ej a nawet i 3-ej rano.

**Repertuar teatralny.** W niedzielę 15 lipca „Don Cezar“ operetka w 3 aktach Dellingera. W poniedziałek przedstawienia niema. We wtorek 17 lipca „Pierścień rodzinny“ operetka w 3 aktach Audrana. We środę 18 lipca „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. We czwartek 19 lipca „Książątko“ operetka w 3 aktach Lecoqua.

**Piąte śluby.** W dniu onegdajszym odbył się ślub Jana Grzegorzewskiego, robotnika z garbarni, który po raz piąty wstąpił w związki małżeńskie.

Grzegorzewski liczy obecnie 42 lat wieku, a pierwszą żonę zaślubił w 20-tym roku życia.

Obecna, piąta z kolei, żona jest rodzoną siostrą drugiej żony, z której ma Grzegorzewski córkę, trzy inne zmarły bezdzietnie.

**Nowy fonograf** Edisona, o którym pisaliśmy, odróżnia się według „Frankf. Ztng.“ od swego poprzednika tem, że znaczki, robione przez sztyft odbijają się już nie na płycie cynkowej, lecz na plastrze wosku, umieszczonym pod małą okrągłą płytą metalową. Ta drgająca płyta wprawia w ruch swój sztyft, który robi bardzo drobne punkciki, na znajdującym się poniżej plastrze wosku. Wyrazy, które mają być zapomocą fonografu przeniesione, mówić należy w drgającą płytę metalową, płyta woskowa zaś, która za pomocą specyalnego urządzenia mechanicznego obraca się powoli, — wyjmowana jest po skończonej mowie i przesyłana jak zwyczajny list. Następnie przez wsunięcie płyty do odpowiedniego aparatu, otrzymuje się w skutku przeciwdziałania, pożądany rezultat. Edison zamierza przesyłać co tydzień swemu przyjacielowi w Londynie takie fonogramy. Podczas zaś odbytej w pałacu kryształowym uroczystości Händla, p. Gouraud uskutecznił nawzajem kilka „fonograficznych odbitek“ dla prof. Edisona. W tym celu zajął on miejsce z kilku asystentami na jednej z bocznych galeryi a zrobione tam fonogramy muzyczne, wysłane zostały następnie do Menloo-Park, siedziby znakomitego wynalazcy w Ameryce.

**Nowe a oryginalne wyścigi** odbędą się wkrótce w Medyolanie. Pięć wielkich balonów, kierowanych przez najznakomitszych aeronautów włoskich i francuskich przecinać będzie przestwór na wyścigi. Każdy balon przyjmie do swojej łodzi określoną liczbę osób. Przedsięwzięcie powstało z inicyatywy znanego Anglika, Wevar Scold, a burmistrz Medyolanu przeznaczył arenę na miejscu „startu“ balonów.

**Amerykańskie ogłoszenie.** Stany Zjednoczone Południowej Ameryki wytężają wszystkie siły, ażeby zwabić do siebie nowych emigrantów ze Stanów Północnych i chwytają się często ostatecznych środków. Niedawno, w gazetach Północnych Stanów umieszczono anons następującego brzmienia:

„Pewien młody człowiek w chłodnym Stanie Minnesota pocałował swoję oblubienicę w twarz; ale że twarz pokryta była jadowitemi wrzodami, więc młody człowiek umarł wskutek tego pocałunku. Wszystkich naszych północnych braci, których dziewice i żony muszą swoje blade lica malować, ażeby się mogły podobać, co nierzadko wiedzie do bardzo smutnych następstw, wzywamy do nas na południe. Na licach naszych dziewic kwitną róże cały rok, myją je co dzień (pod gwarancyą) a kwiatu różanego nie zmywają. I jakkolwiek mieszkańcom północy wydać sobie się to może paradoksem, utrzymujemy, że wogóle dziewicom naszym niepodobna zetrzeć z twarzy różowego kwiatu. Owszem, pąs ich twarzy pogłębia się jeszcze mocniej, jeśli n. p. ktoś przybliży się do nich ustami. Nawet trudno opisać takie zjawisko przyrody. Jest to jak gdyby po licu przeszła tęcza, która jedną nogą wstąpiła w ogród Hesperyd, drugą w garnek z miodem. Jeśli mieszkańcy północy nie zdolni pojąć tego fenomenu przyrody, to pochodzi to tylko z ich nieznajomości cudownego Południa. Dodamy jeszcze, że według urzędowych dat statystycznych w Kentuku nie było jeszcze wypadku, ażeby człowiek umarł od pocałunku swojej narzeczonej, podczas gdy podobne smutne wypadki, jak powiedzieliśmy wyżej, na Północy zdarzają się aż nazbyt często. Przychodźcie więc do nas, przesiedlajcie się na południe!“

**Jezioro asfaltowe** na wyspie Frinidad leży w pobliżu miasta San-Fernando na piaszczystej równinie, ma kształt prawie kołowy i otoczone jest wąskim pasem lasu. Powierzchnia jeziora składa się z żelazistego piasku, zawierającego 32 do 36 procentu asfaltu; podczas upałów jest tak wiotka, że wtedy nie można po niej chodzić, i ztądto powstała nazwa jeziora. Liczne szczeliny i rysy na powierzchni jeziora wypełnia woda brunatnego koloru o zwykłym smaku. W czasie największych upałów przy 31° C. ciepłota wody dochodzi do 36°, asfaltu zaś do 60° C. Głębokość jeziora nieznaczna a materyał jego prawdopodobnie ciągle się odnawia. Według geognostycznych badań jezioro posiada małe dopływy z wnętrza ziemi. Asfalt wytworzył się przy działaniu wysokiej temperatury. Grunt z domieszką asfaltu jest nader urodzajny, a rośliny na nim rosnące wydają najsmaczniejsze owoce. Ananasy z okolicy jeziora są większe, wonniejsze i ciemniejsze niż z innych miejsc wyspy. Co szczególnie ciekawą jest rzeczą, że w wodzie wypełniającej szczeliny asfaltu w jeziorze znajduje się mnóstwo rybek. Wyspa Trinidad prowadzi bardzo ożywiony handel oczyszczonym asfaltem z jeziora przez miasto Brea.

## Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Hodowla pstrągów.** Skoro młode pstrągi dosięgną dwóch miesięcy wieku, wsadza się je w małe strumyki, nie wystawione na niebezpieczeństwo powodzi i których dolny koniec w ten sposób jest zabezpieczony za pomocą siatki, iż drobne rybki odpłynąć nie są w stanie; tutaj pozostają one, dopóki nie dosięgną roku wieku, a w okresie tym pożywienie i rozwój ich pozostawia się w zupełności przyrodzie. Później przesadza się pstrągi do stawów lub do sztucznych zbiorników, i karmi je w pierwszych w naturalny sposób, w drugich zaś tuczy się je sztucznie, ponieważ doświadczenie wykazało, iż ryby w zamkniętych wodach szybciej rosną i lepiej się rozwijają niż w strumykach. Najlepsze stawy dla hodowli pstrągów są takie, w których dostateczna ilość świeżej wody z odpowiednim spadkiem bezustannie dopływa i odpływa; także stawki, położone bezpośrednio przed obfitemi źródłami, na ten cel są odpowiednie. Najodpowiedniejsza wielkość stawów, w których przyroda sama produkuje dostateczne pożywienie dla pstrągów, wynosi 25 do 27 arów z głębokością 1 i pół do 3 metrów przy odpływie, lecz z płytkim stanem wody przy wpływie. Sztuczne karmienie pstrągów w murowanych zbiornikach zapewnia mniej lub więcej korzystne rezultaty. Mniej korzystne okazały się rezultaty przy karmieniu pstrągów żywemi rybami, żabami, dżdżownikami i owadami. Najlepiej opłacało się karmienie nieżywą paszą, a mianowicie mieszaniną, składającą się z 60 procentów mąki mięsnej, 30 procentów pośledniej mąki ze zboża i 10 procentów soli bydlęcej. Paszę tę za pomocą wody miesza się w gęste ciasto, następnie suszy i podaje dwa razy dziennie pstrągom w drobnych okruchach w takiej ilości, iż ją bez pozostawienia resztek chciwie pożerają. Przy tym sposobie karmienia osiąga się przy nieznacznych kosztach w przeciągu dwóch miesięcy przynajmniej podwojenie początkowej wagi pstrągów.

**Srodek przeciwko molom.** Mole w meblach i dywanach najlepiej wyniszcza się w ten sposób, iż odnośny przedmiot pokrywa się zmoczonym płatem a następnie pociąga dostatecznie gorącem żelazem do prasowania; rozwijająca się w skutek tego gorąca para wnika w przedmiot i zabija nietylko mole, ale także ich zarodki. Jako środek ochraniający wysłanie mebli przed molami, polecają dodatek świeżo rozkwitłych konopi do wysłania.

**W sprawie zniesienia** premij od cukru rozpoczęła się onegdaj we Wiedniu konferencja w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem szefa sekcyi Szögyeni'ego. Międzynarodowa konferencja, która zajmowała się swego czasu kwestją ogólnego zniesienia premij od cukru, zbierze się ponownie w Londynie d. 16 b. m.

## Własne Telegramy Kurjera.

**Paryż** 14 lipca. Wczoraj odsłonięto pomnik Gambetty. W uroczystości brali udział: Carnot, Floquet, ministrowie, senatorowie i posłowie. Mowy mieli: Spuller, Floquet, Freycinet i Meline. Marsyliankę śpiewało kilkanaście tysięcy ludu. Floquet wszędzie był witany uroczyście.

**Petersburg** 14 lipca. Ukazem carskim nakazano, aby kontyngent rekrutów wynosił w r. b. 250.000 żołnierzy, tj. o 15 000 więcej niż roku zeszłego. Przedłużono również czas trwania służby do lat 18, z której pięć w służbie czynnej. Do obrony krajowej należeć będą wszyscy zdatni do broni do 43 roku życia.

**Budapeszt** 14 lipca. Król serbski przybył tu dzisiaj zrana i wyjechał do Bickse, dla spotkania się z synem. Powitanie było niewymownie serdeczne. Pomimo że następca tronu okazywał swe zadowolenie ze spotkania z ojcem, zauważono, iż rozłąka z matką nader boleśnie nań oddziałała, co się manifestowało na poważnej twarzy młodzieńca. Król pieścił się z synem przez czas przygotowań do odejścia pociągu do Budapesztu. Na żądanie króla przybył do Biekse bar. Splenyi. O g. 12 m. 50 pociąg z królem i następcą tronu odjechał ztąd do Belgradu.

**Berlin** 14 lipca. Wczoraj wieczorem o godz. 10 odjechał cesarz Wilhelm do Spandawy na parowcu Aleksandrya; ze Szpandawy udał się pociągiem do Kiel.

**Berlin** 14 lipca. W organie stronnictw kartelowych »Deutsches Wochenblatt« pojawiła się wiadomość, iż ks. Cumberland ma zamiar starać się o tron Bułgaryi.

**Paryż** 14 lipca. Rana zadana Boulangerowi przez Floqueta ma być śmiertelną. Biuletyn wydany zeszlej nocy zaznaczył stan nader groźny. Głębokość rany wynosi 5 i pół ctm.

**Kiel** 14 lipca Cesarz udał się prosto z dworca do mostu Barbarossy witany entuzjastycznie, poczem wsiadł na jacht »Hohenzolern«. Nastąpiła defilada okrętów. Rewja floty odbyła się świetnie. Jacht cesarski odpłynął o godz. 11-tej.

**Paryż** 14 lipca. Przed statuą Strassburga odbyły się dziś liczne manifestacye. Boulanżyści złożyli wieńce na stopniach statuy i uczynili to samo przed pomnikami Gambetty i Joanny d'Arc.

**Peszt** 14 lipca. W Gödölö czynią przygotowania na przybycie cesarza niemieckiego, mającego tu przybyć na łowy podczas pobytu w Wiedniu

**Paryż** 14 lipca Bonapartyści zbliżyli się wyraźnie do Boulangera. Znany boulanżysta Thiebaut udał się do Brukseli w celu porozumienia się z księciem Wiktorem Napoleonem.

**Wiedeń** 14 lipca. Królowa Natalia przybyła tu incognito jako hr. Takowa na dni kilka i stanęła w hotelu Imperial.

**Paryż** 14. lipca. Boulanger poleca swą kandydaturę wyborcom Ardeche jako przedstawiającą niezawisłość na wewnątrz i na zewnątrz Francyi. Odezwa jest pełna wycieczek przeciw Izbie i Floquetowi. Stan zdrowia Boulangera znacznie się polepszył.

**Belgrad** 15 lipca. Król z następcą tronu przybyli tu witani przez przedstawicieli władz i duchowieństwa. Dziś w cerkwi katedralnej odbędzie się dziękczynne nabożeństwo. Królewicz wydaje się uradowanym z przybycia do ojca.

**Paryż** 15 lipca. Święto narodowe pobudziło do życia całe miasto. Przed redakcyą gazety „Cocarde“ przy ulicy Montmatre zebrały się rozmaite kółka ludzi, którzy podnosili niewyraźne krzyki. Poważniejsza manifestacya miejsca nie miała. Bankietowi w Avenue Daumesnill przewodniczył zamiast Boulangera Naquet.

**Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:**

*Kazimierz Bartoszewicz*

**Perły humoru polskiego** trzy wielkie tomy sprzedaje księgarnia **K. Bartoszewicza** w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

# KSIĘGARNIA
# K. BARTOSZEWICZA

**w Krakowie, ul. Szewska l. 10.**

posiada na składzie

**liczne rękopisma, układy, listy, dokumenty, przywileje itp.**

z wieków ubiegłych i sprzedaje takowe po cenach przystępnych.

WYJĄTEK z KATALOGU:

1 Układ ks. Józefa Poniatowskiego z hrabią Kickim, wicehrabią Delponem i jenerałem Meisnerem, z własnoręcznymi ich podpisami (1798).
2. Zalecenie ks. Adama Czartoryskiego w sprawie gromady włostowickiej. Wspomniano nazwiska Oleszczyńskiego, Jakulskiego i Sałackiego. Na tymże szczegóły do życiorysu Sałackiego, późniejszego jenerała, zabitego w r. 1831 na ulicach Warszawy. Z oryginalnym podpisem ks. Adama (1808).
3. List biskupa Szeptyckiego z r. 1760.
4. List Jana Kickiego ze wzmianką obszerną o uwięzieniu ks. Marcina Lubomirskiego, o przybyciu ks. jenerała ziem podolskich do Kamieńca itd. 1759.
5. List Brühla do biskupa płockiego Dembowskiego w sprawach politycznych 1745.
6. List K. Karasia o ruchach wojsk m skiewskich i prz jęciu grafowej Brühl do Siedlec 1758.
7. List królewicza Konstantyna Sobieskiego z r. 1726 do biskupa Łuckiego za Kulikowskim. Z własnoręcznym podpisem.
8. List tegoż o zgonie córki bra a Maryi Kazimiery do bisk. Łuckiego r. 1723 z Wrocławia.
9. List Adama Naruszewicza do brata. Wzmianka o Brzozowskim, gwardyanie pińskim i brygadyerze Twardowskim 1791. Podpis własnoręczny.
10. List tegoż do tegoż. Wzmianki o Sadowskim, Mierzejewsklm, Znamirowskim, Maykowskim, Wołłowiczu. 1791. Podpis własnoręczny.
11. Sześć listów wojewodziny bełzkiej L. Cetnerowej do podskarbiego Wessla w sprawach konfederacyi barskiej. Wspomniani Potoccy, Sapiehowie, Podhorski, Dzbański, Łącki, Kożuchowski, Dokielski, Lasocki itd. 1770—1.
12. Trzy listy m nistra ks. Choiseula do podskar iego Wessla (do dziejów konfederacyi barskiej). Własnoręczne podpisy 1769.
13. Dwa listy ks. A. Sułkowskiego do Wessla podskarbiego. Wzmianka o Baumie 1772.
14. Trzy listy posła francuskiego u Porty de St. Priest w sprawie konfederacyi barskiej. — Wzmianki o Lasockim 1770.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T., iż po kilkuletniej praktyce w największych zakładach w kraju i zagranicą, oraz

**ukończywszy wyższy kurs w technologicznem przemysłowem muzeum w Wiedniu**

przybyłem do Krakowa i założyłem własną PRACOWNIĘ na sposób zagraniczny. Podejmuję się wszelkich robót w zakres stolarstwa wchodzących jako to:

Artystyczno-meblowych, budowlanych, kościelnych, i t. p.

ręcząc za dobry materyał, staranne wykonanie i najprzystępniejsze ceny. Polecając się łaskawym względom, kreślę się

Z poważaniem

# KAROL OTTO

16 3—3 **ulica Wielopole L. 20.**

## Zaproszenie do przedpłaty

na

# „KURJERA ROLNICZEGO"

**W POZNANIU.**

«Kurjer Rolniczy», centralny organ rolniczo-przemysłowy, wychodzi III. rok co sobotę w Poznaniu. Abonament roczny wynosi 4 złr. wprost z Redakcyi.

Abonentom «Kurjera Rolniczego», t. j. chlebodawcom, **dostarcza się ludzi obojga płci** bez kosztów, tak samo i poszukującym miejsca, wyrabia się bezpłatnie.

Redakcya «Kurjera Rolniczego» pośredniczy **w sprzedaży lasów, majątków ziemskich i dzierżaw,** za opłatą 1—2% od sumy kupna.

Do wszelkich zleceń uprasza się o dołączenie kosztów korespondencyi.

Adres: **„Kurjer Rolniczy" w Poznaniu.** 20 3—3

## Rury steingutowe

zagraniczne i wyrobu krajowego do kanałów, wychodków, itp.

**cegły i płyty szamotowe** dla piekarń,

patent, Cement Portlandzki z Witkowic,

**posadzki cementowe** własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazzo, **papę dachową, farby do fasad** Kronsteinera, **piece** kaflowe i żelazne retortowe, **wazony i ornamenta** architektoniczne z terrakoty, **umywalnie, płyty, stoły i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** gipsowe lub steingutowe, salonowe i kościelne.

Wielkie wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarski wchodzące. 19 3-8

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

# ADOLF HOCHSTIM

**majster kamieniarski**

**Skład mate yałów bndowlanych, Kraków, ul. Floryańska l. 38.**

**100 biletów wizytowych 100**

**od 30 ct. i wyżej**

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

## W Swoszowicach l. 39.

**Do wynajęcia**

mieszkanie na lato w ogrodzie, ładnie i tanio. Mle o na miejscu. W pobliżu lasek. 31 2-3

**Koncesyonowane**

## Biuro informacyjne

dla wszelkich interesów **prywatnych i finansowych** a w szczególności wyrabiania **pożyczek** hipotecznych i wekslowych, pośredniczenia **w kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, realności, kamienic, lasów itp., **wyrabiania posad wszelkiego rodzaju** i dostarczania, buchalterów, subjektów handlowych, nauczycieli oficyalistów, guwernantek, bon itp. znajduje się przy ul. Jagiellońskiej l. 11.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej.

## Franciszek Szczurkowski

MAJSTER SLUSARSKI

**w Krakowie, przy ul. Stolarskiej l. 6**

doświadczony wieloletnią praktyką w pierwszorzędnych zakładach krajowych i zagranicznych w swoim zawodzie, otworzył w Krakowie

## Pracownię ślusarską

gdzie przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty, w zakres ślusarski wchodzące i wykonuje je dokładnie pod gwarancyą. Ręcząc za jak najprzystępniejsze ceny, rzetelną obsługę, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty, poleca się łaskawym względom Szanownej PT. Publiczności. 12 2-8

## Ustawa drogowa

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

z dnia 18 sierpnia 1886 (Dz. u. kr. Nr. 15 ex 1867)

Z NOWELLĄ

z dnia 7 lipca 1885 (Dz. u. kr. Nr. 39 ex 1885)

jest do nabycia po cenie **50 ct.**

**w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO w Krakowie**

**ul. Szewska l. 21.**

## KAROL CZAPLICKI

**JUBILER**

w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.

Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 3 2 13

## Arab. śmierć pluskwom

bezwonna, bezbarwna, bez trucizny, pewna! Nie plami bielizny łóżek! Porcya na 6 łóżek 30 ct. U **E. Stockmara** apt. 15 2—7

## JAN LASTÓWKA

*majster kaflarski*

Kraków, ulica Mikołajska Nr. 26.

poleca swój skład wyrobów pochodzących z najlepszych fabryk czeskich a wyrabianych z gliny ogniotrwałej, poleca dalej Majoliki i złocone wyroby kaflarskie. Stawia kuchnie piece i przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kaflarstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Z uszanowaniem.
**Jan Lastówka.**

CENTRALNE BIURO

# WYNAJMU MIESZKAŃ

## Władysława Grabowskiego

1 9-10

**w KRAKOWIE**

**w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna**

**ogłasza do wynajęcia:**

2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz 2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Garncarskiej Nr. 7.
Wiadomość Rynek główny Nr. 5 kantor.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia.
przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój, 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz
przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze
przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje duże, przedpokój, kuchnia na I piętrze od 1-go sierpnia lub 1-go Października
przy ul. Karmelickiej Nr. 41.
Pokój kawalerski na II piętrze każdego czasu do wynajęcia
przy ul. Karmelickiej Nr. 41.
Pokój, kuchnia na I piętrze w oficynie oraz
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
przy ul. Starowiślnej Nr. 16.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia
przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul. Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje bez kuchni, razem lub podzielone na I piętrze zaraz przy ul. Wiślnej Nr. 9.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu.
Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
2 pokoje kawalerskie na I piętrze każdego czasu przy ul. Podwale Nr. 13.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
3 pokoje kawalerskie oraz
4 pokoje, 2 werandy, przedpokój. kuchnia na I piętrze każdego czasu
przy ul. Garbarskiej Nr. 12.
3 pokoje, przedpokoj, kuchnia na I. piętrze każdego czasu przy ul. Sebastyana Nr, 124.
Pokój kawalerski na II piętrze każdego czasu przy Rynku głównym Nr. 4.
5 pokoi przedp., kuchnia na I piętrze piwnica, strych od frontu od 1-go Października.

**Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.**

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

## Dworek w Paczółtowicach

obszaru 37 mórg, z tego 8 mórg lasu sosnowego, 3 morgi ogrodu, 2 domki mieszkalne z zabudowaniami gospodarczemi z inwentarzem

**Wiadomość w biurze wynajmu mieszkań ul. Wiślna Pałac Nr. 7.**

34 2—2

# Pieśni Polskie

**najlepszy zbiór utworów patryotycznych**

wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.**

Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. pocztą 1 złr. 15 ct.

# NIAGARA

**powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA**

wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie

i jest do nabycia po cenie **80** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90** ct.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
**Kraków** 14 lipca 1888.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 117 50 | 118 50 |
| Marki niemieckie | 61 — | 61 50 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 88 | 9 96 |
| **Obligi:** | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież. | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 103 25 | 104 — |
| 4½% gal. pożyczka krajowa | 90 — | 91 — |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego | 99 40 | 100 25 |
| **Listy zastawne:** | | |
| 4½% listy gal. banku krajowego | 92 25 | 93 — |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | 101 — | 101 75 |
| 4½% „ „ „ „ | 94 50 | 95 25 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr | 93 50 | 94 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat | 92 — | 92 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 91 — | 90 — |
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 89 — | 93 — |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii | 100 75 | 101 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii | 98 75 | 99 50 |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa | 20 — | 21 25 |
| „ Stanisławowa | 32 — | 34 — |
| **Warszawa.** 14 lipca 1888. | | |
| Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież. | | |
| 4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże | 99 — | 100 — |
| 4% listy likwidacyjne | 88 50 | 89 50 |

**Telegramy:**

Wiedeń, 14 lipca 1888

Renta wspólna pap. opod. 80·80 Akcye kredytowe 307 70, Dukaty 5·91

Berlin 14 lipca 1888.

Guldeny austryackie 163 30 ruble 192·85

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.